DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi : M. Albert, 59, St-Jacques à Paris, Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 19 stycznia 1844.

Wiadomości o Konfederacyi Barskiéj.

(Poznań , 1843 in-8vo.)

(Dokończenie.)

Według tego co powiedzieliśmy poprzednio konfederacya dwa wielkie popełniła błędy : 1° nie powołała całéj ludności do broni 2° ogłaszając walkę za wiarę, a tém samém okazując chęć utrzymania akatolików w dotychczasowéj nierówności prawa, zniechęciła ich dla siebie, zbezużyteczniła dla sprawy. Okazaliśmy iż pierwszy środek był łatwy i możny, że był nawet praktykowany w Polsce. Konfederacya tyszowiecka udzielając wszystkim powstającym chłopom wolność, prawa i przywileje stanu szlacheckiego, czyniła wiele, dawała największą, w jéj przynajmniéj rozumieniu, zachętę — bo poniżonych, wzgardzonych, uciśnionych, przypuszczała do równości praw i swobód. Nierozsądkiem byłoby utrzymywać, iż ucisk i nędza tak dalece zbezwładniły włościan, że w czasie konfederacyi barskiéj, nawet podobny środek okazałby się bezskutecznym. Repnin użalającym się na rzeź humańską, odpowiadał : iż we wszystkich województwach każe wyrżnąć szlachtę, jeżeli spokojną nie będzie. Zamiast obawiać się groźby, należało z niéj korzystać — w tém leżał cały skutek z powstania. Wojna a tém bardziéj powstanie, potrzebuje podniesienia zapału i rozbudzenia namiętności. Jak szlachta — właściciele, tak i chłopi —poddani, również mieli powody nienawidzenia, wytępienia nieprzyjacioł. I chłopom zabierano dobytek, i ich gnano do Moskwy. Otóż tę nienawiść powszechną trzeba było przeciw nieprzyjacioIowi obrócić. « Naród powstający w massie, mówi autor *Wiadomości*, mógł oprzeć się przywłaszczeniom, lecz on nie działał, tylko związek, nie wyrównywający ani liczbą ani siłą, ani zamożnością potędze zmownych monarchów ». Puławski z dziesięciu rolnych chłopów chciał powołać jednego; ale nie w tém zamykała się kwestya iżby ich powołać nakazem, *forti executione*, jak się Puławski wyrażał — lecz w tém, ażeby sami, z własnego popędu, z własnego uczucia, łączyli się z konfederacyą. Lud nasz zawsze jest odważny, bitny, wytrwały — trzeba tylko umieć użyć sił jego. Karolowi XII zaszli chłopi drogę w lasach i błotach Mazowsza, i ażeby pomknął się daléj, okupywać się musiał. Przytaczamy ten przykład, bo on był dosyć świeży w czasach konfederacyi.

Już zatém za konfederacyi barskiéj przedstawiała się ta sama kwestya, która się powtórzyła za Kościuszki i w powstaniu ostatniém — kwestya poruszenia ludu. Konfederacya pomijając ją całkiem, pozostała powstaniem szlachty, ostatnią próbą ratowania Ojczyzny wyłącznie przez szlachtę. Inne powstania, które tę kwestyę połowicznie rozwiązać usiłowały, były próbą półśrodków, z natury swojéj wątłych, i w rezultacie niemoc tylko sprowadzić mogących. Taki też los spotkaćby musiał przyszłe powstanie, gdyby Polska korzystać z nabytego pod tym względem doświadczenia nie chciała.

Przez wypowiedzenie hasła za wiarę rozumieli niektórzy wywołać fanatyzm religijny. W Polsce, gdzie połowę ludności stanowią wyznania akatolickie, użycie tego środka pociągnęłoby za sobą wojnę domową ; jeżeli jéj nie sprowadziło, za takową bowiem rzeźi humańskiéj z poduszczenia Moskwy zrobionéj uważać nie można, było to dlatego że podówczas nawet do fanatyzmu religijnego nie były usposobione umysły. Polska w zasadzie, w porównaniu z innemi narodami, zachowywała zawsze u siebie tolerancyę. Niesnaski, prześladowania, zaburzenia religijne, były to fakta pojedyncze, krótkotrwałe, wynikłe w skutek podżegań jezuickich— one wielkich, szlachetnych uczuć narodowych skazić nie mogły. Rzeczywiście pod tym hasłem *za wiarę*, rozumiano tylko usunięcie dyssydentów od praw politycznych, i od publicznych urzędów, które za wdaniem się obcych mocarstw zamierzali osiągnąć. « Naganiał ten krok konfederatom, pisze autor *Wiadomości*, Adam Krasiński biskup kamieniecki; nakłaniał, aby nie robili krzywdy dyssydentom, gdyż wojna wszczęta jest nie o religię, ale o prawa i niepodległość rzeczypospolitéj. Tą myślą przejęty, pisał był do marszałków w oblężonym Krakowie, gdzie od dawna mieszkało wielu akatolików, i niezachwianego przywiązania do kraju dawało dowody. » Ale jakiż skutek zrobić mogły te zdrowe rady biskupa, » po wydanych przez marszałka jeneralnego uniwersałach do senatorów, dygnitarzy, ziemskich i grodzkich urzędników, do szlachty po województwach, ziemiach i powiatach, do mieszkańców greckiego wyznania, zapewniając swobodę, i wzywając do współdziałania przeciw lutrom i kalwinom ». Na próżno chcą niektórzy dowodzić, że domagania się dyssydentów były nie słuszne, że wtedy nawet, kiedy zawiązywali konfederacye pod protekcyą Moskwy, wiele posiadali urzędów;

przy istniejącém wyłączającém ich prawie, to posiadanie było tylko wyjątkiem.

Spuszczanie się na obcą pomoc, które przez tak długo uwodziło konfederacyę barską, musiało być dwojako szkodliwe; raz, że wstrzymało od użycia środków jakie się wewnątrz nastręczały; drugi raz, że wyprowadzonym już do boju siłom, nie dozwoliło wznieść się do tego stopnia zapału, energii, poświęcenia, do jakiego wznosi się zawsze człowiek w chwilach ostatecznych, kiedy widzi swoją zgubę, i chce się od niéj ratować. W tym stanie zawodu, a z przyczyny zawodu — niemocy, postawi się zawsze Polska, ile razy ruchy i działania swoje, kierować zechce z oglądnością na obcych. Konfederaci barscy, mieli przynajmniéj za sobą, owe powszechne podówczas mniemanie, iż utrzymać istniejącą równowagę, jest interesem państw wszystkich; dzisiaj nie chodzi już o utrzymanie téj urojonéj równowagi, ale o zachowanie obecnego stanu: powstanie Polski obala go, bo prowadzi za sobą rewolucyę powszechną. Dla ochrony więc od jakiegoś niebezpieczeństwa odleglejszego, poddać się niezwłocznemu i groźniejszemu, obce rządy nie zechcą. Jakiekolwiek przedsiewzięliby środki, jakiekolwiek położyliby tamy — powstania i restauracyi Polski przeznaczeniem wywołać rewolucyę ogólną. Jest to właściwie pojęte i zrozumiane przez wszystkich. « Aby żadnego króla nie było, powiedział M. Mochnacki, ten lud z grobu powstać musi, którego królowie żywcem, bez poprzedniego skonu, w jego własnéj ziemi pochowali, którego oręż i dostatki rozdzielili między siebie bezwstydną umową, ażeby się skuteczniéj oprzeć grożącemu ich głowom od zachodu pogromowi.»

Jeżeli od tych błędów w użyciu środków, przeniesiemy się do naczelnego kierunku, poznamy łatwo, że konfederacya zarażona przeszłym szlacheckim nieporządkiem, anarchią, nie miała ani sił, ani udolności, przyjść do uorganizowanéj władzy. Rzeczywiście w konfederacyi naczelnego kierunku, centralnego punktu, w któryby wszystko się skupiało, i stamtąd cały otrzymywało popęd, nie było. Władzę dobrze postępującą znać z czynności, nie z osób. W konfederacyi ustanowieni według dawnego obyczaju, marszałek jeneralny, marszałek wojskowy i konsyliarze, nie byli rządem. Konfederaci nie mieli uczucia, niepojmowali dostatecznie potrzeby władzy moralnéj — pozostawała władza którą nadaje siła. Siłą tą był każdy pojedynczy oddział; miał więc władzę każdy cząstkowy naczelnik — władzę nieograniczoną, niezawisłą, którą sam sobie przyznawał, i jak mu się podobało, wykonywał. Kilkakrotne usiłowania, niekiedy nawet energiczne przedsiebrane środki jeneralności, przeciw wykraczającym lub nieposłusznym dowódzcom, nie mogły zaradzić złemu, bo ono leżało w niedojrzałych pojęciach, w nawyknieniu do nieporządku, między samymi zresztą członkami jeneralności, nawzajem sobie nieprzyjaznymi, nawzajem się nienawidzącymi i przez osobistą zawiść lub urazę, poświęcającymi nieraz dobro sprawy ogólnéj.

Sam sposób wreszcie, jakim prowadzono wojnę, opierał się, niedozwalał, to złe w zasadzie saméj leżące, wytępić. Konfederacya prowadziła wojnę małemi oddziałami, partyzantką; systemat ten, jeżeli stawiał w niemożności nieprzyjaciela zadania jéj stanowczego ciosu, jeżeli zmuszał go do podzielenia sił na tyleż co konfederacya oddziałów — to z drugiéj strony, nic ważniejszego nie dozwalał konfederatom przedsiewziąść. Zwyciężający lub zwyciężani, zawsze na jednym i tym samym stopniu zostawali względem nieprzyjaciela. Jego nawet położenie, choćby przy jednakowym rozdziale sił, było korzystniejszém, bo sama hierarchia wojskowa, i rozkazy od głównie dowodzącego nadsyłane z Warszawy, utrzymywały pewną spójnię, kupiły w razie potrzeby małe oddziały w większe, kiedy w konfederacyi niezależność jednych od drugich, nieraz najlepsze zamiary, najlepsze plany przez samych naczelników wspólnie obmyślone, w niwecz obracała.

Była jeszcze jedna przyczyna, krępująca wszelkie działania konfederacyi, a tą jest jéj nieśmiałe, i wreście za późne wystąpienie przeciw królowi. Stanisław August znienawidzony od narodu, niechętny powstaniu, stawiający mu zawady, łączący wojsko polskie z moskiewskiém przeciw konfederacyi, był jéj nieprzyjacielem, a tém samém nie mógł obudzać żadnéj nadziei współdziałania. W rewolucyi wszelkie środki powinny być pewne, zupełne i śmiałe, stanowisko każdéj osoby jasne. Konfederacya w każdym kroku trwożliwa, przedsiewzięła i w tém jeszcze, jak ma postąpić z królem — udać się wprzód do obcych, zasiągnąć ich rady, zbadać ich chęci, jak gdyby dobro publiczne niepowinno być jedyną w tym względzie wskazówką? Cóż z tego całego postępowania wynikło? niepewność i niemoc — konfederaci nie mogli nabyć sumienia zwycięztwa.

Wielkie to zapewne winy konfederacyi i nie małe błędy; ale jeżeli obowiązkiem historyi je wytknąć, jeżeli obowiązkiem narodu poznać je, i umieć ich w przyszłości uniknąć — obowiązkiem jest również zachować dla niéj szacunek i uwielbienie. Konfederacya barska pozostanie na zawsze okazałym pomnikiem dla czci narodowéj. Ona bowiem pierwsza podniosła chorągiew w obronie upadającéj niepodległości kraju, pierwsza bronią swoją zmazała plamę, jaka kalała kartę świetnych naszych dziejów. Na żyjące dzisiaj pokolenie, spadł chlubny obowiązek, niedokończone dzieło ojców, doprowadzić do skutku.

Udzielony nam został, opis obchodzenia się z więźniami w cytadelli warszawskiéj — przytaczamy z niego następujące wyjątki:

Administracyę więzienia stanu w cytadelli na dwie części podzielić można: na zewnętrzną i wewnętrzną. Wewnętrzną trudni się wyłącznie kommissya śledcza; zewnętrzna należy do jenerała komendanta cytadelli, lecz jedna i druga ulega rozkazom wojennego gubernatora. Wewnętrzna administracya zajmuje się przepisami, jak mają być więźnie karmieni, mieszczeni i traktowani dopóki zostają pod śledztwem; zewnętrzna czuwa nad przeszkodzeniem komunikacyi więźniom bądź między sobą, bądź ze służbą. Administracya zewnętrzna

prócz jenerała kommendanta i officera od warty, ma jeszcze dwóch urzędników : Placmajora i kapitana Smotrytela (dozorca więzienia). Placmajor dogląda służby ; Smotrytel kontroluje wydatki i przedstawia żądania więźniów kommissyi lub jenerałowi. Dopóki więźnie są pod śledztwem, dopóty administracya zewnętrzna bez nadużycia nie może ich prześladować ; lecz skoro raz sprawa z pod śledztwa odesłaną zostanie do sądu wojennego, już wtedy więźniowie całkiem od dowolności komendanta zależą.

Wyrwany z domu i przeniesiony do cytadelli, ulega na samym wstępie rewizyi. Smotrytel w towarzystwie officera od warty i sierżanta od żandarmeryi, odbywa przegląd rzeczy więźnia rozebranego do naga, i zostawiwszy przy nim tylko bieliznę i buty, podaje mu dwie księgi, w które wszystko co z sobą przyniósł, zapisać powinien, w jednéj pieniądze, w drugiéj odzież i inne przedmioty. Księgi te, w kształcie kontrolli ułożone, mają oznaczoną liczbę stronnic, których zniszczyć nie można ; bywały jednak wypadki, iż znaczne zasoby pieniężne posiadającym podawano księgi nieurzędowe, aby ich ogołocić z pieniędzy. Upominanie się pokrzywdzonego jest zawsze bezskuteczne ; officer przy jego wejściu do więzienia obecny, z dniem następnym opuszcza wartę, a we trzy miesiące Warszawę ; żandarmy zmieniają się także co trzy miesiące ; a jeżli który był niebezpiecznym świadkiem nadużycia, znajdzie się zawsze jakie odległe miejsce, gdzie odkomenderowany zostanie.

Więzienie w cytadelli od frontu zawieszone jest na wale, a z przeciwnéj strony obwarowane sztachetami i bagnetami. Dziedziniec jego podzielony jest na dwie równe części przez wysoki parkan, za tym jest przechadzka dla niektórych co tego szczęścia dostępują. Korytarzy jest siedm (1); na każdym odwach i warta ciągle krążąca około komnat, we drzwiach których znajdują się okienka zakryte blaszką. Obowiązkiem szyldwacha mieć ciągle oko na aresztowanych, i za najmniejszém podejrzeniem dawać znać officerowi lub żandarmom, z których jeden dyżurny znajduje się na każdym korytarzu. Oprócz tego officer co półgodziny, Smotrytel co godzina a Placmajor trzy razy na dzień obchodzą więźniów. Łóżko i stolik są to jedyne sprzęty w więzieniu, i to wtedy, jeżeli wina nie jest zbyt wielka, lub jeżeli w ciągu badania obwiniony nie zapierał się zbytecznie. Kto wszystko wyśpiewa, temu dozwalają palić fajkę i czytać książki. Wszystkie te ulgi są w mocy kommissyi. Na każdego więźnia, prócz światła, opału i oprania, przeznaczonych jest na życie 45 zp. miesięcznie ; wypotrzebowanie téj summy każdy potwierdzić musi własnoręcznym podpisem w umyślnych do tego księgach. Nie jeden jednak woli przestać na suchym chlebie, jak pożywać dostarczane mu zepsute pokarmy — bo oprócz zwyczajnéj kradzieży, dodać potrzeba iż służący i pisarze urzędników cytadelli żyją z funduszu przeznaczonego na wźniów. Wszelka skarga jest bezskuteczna, przypisują ją bowiem zawiści. Ta kradzież na wielką skalę zaczęła się mianowicie od wstąpienia na urząd Smotrytela kapitana Grünwald w r. 1841.

W kommissyi śledczéj prezyduje Storożenko dawny oberpolicmajster a dzisiejszy sanator. Całą jego rozkoszą kąpać się we łzach i we krwi ofiar. Obok niego zasiadają Lejchte, Stachowski, Aleksiejów i Tański. Leichte w r. 1830 wypuszczony z Zamościa gdzie był za jakieś przestępstwo osadzony — służył podobno w rewolucyi naszéj. Po jéj upadku pozostał w kraju, a zdradziwszy kilku współtowarzyszy, którzy mu się ze swojemi patryotycznemi uczuciami zwierzyli, w nagrodę, dostąpił urzędu członka kommissyi śledczéj. U Stachowskiego, namiętność do rozwiązłego życia jest jedyną przyczyną jego nikczemności ; grzeszy dla pieniędzy : przebija się to w całém jego postępowaniu. Aleksiejów nie odgrywa żadnéj w kommissyi roli ; wierny carowi, to prawda, ale i zanadto głupi, aby mógł być dla uwięzionych niebezpiecznym. Najczynniejszym jest Tański zaszczycony tytułem sędziego. Chytry, dwuznaczny w wyrażeniach, ciemny w zadawaniu pytań, stara się więźnia utrzymać w ciągłéj tajemnicy, i zręcznie chwyta za każdą sposobność, aby nieszczęśliwego podchwycić. To są główniejsi członkowie kommissyi śledczéj — dlatego o innych nie wspomnę.

Zwykle przed rozpoczęciem badania wytrzymać potrzeba wizyty wojennego gubernatora i innych jenerałów, którzy nie szczędzą szyderstwa i złośliwych wyrażeń. Późniéj kommissya śledcza narzuca się ze swojemi radami, zaleca szczerość i prawdę — wszystko to w poufałych rozmowach dla tém łatwiejszego poznania usposobienia nowo uwięzionego. Po takiéj przedmowie przystępują dopiero do dzieła. Wprowadzony do sali śledczéj uwięziony, słyszy ze wszech stron na raz zadawane mu pytania ; indagującym idzie szczególniéj o to, jakie na badanym sprawią wrażenie. Zwykle podsuwają papier, żądając opisu wszystkiego co wie, i jak wie. Żaden rozsądny lub świadomy podstępów sam protokułu nie pisze, lecz odpowiada jedynie na zadawane pytania. Zaprzeczający nie mało mąk wytrzymać musi. Do główniejszych męczarń należą : głodzenie, spanie na gołéj podłodze, wzbranianie snu i knuty.

(1) Kilka innych korytarzy zajmują aresztanci innego rodzaju.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Polska.— *Gazeta powszechna Augsburska*, donosi iż wydany został nowy ukaz, mocą którego nikt nie może być urzędnikiem w Polsce, jeżeli wprzódy nie był urzędnikiem w Rossyi przez lat pięć.

— Rozgłoszone wieści o owym strzale do jednego z powozów Mikołaja, w czasie jego przejazdu przez Poznań, do nie jednéj już anegdoty podały powód — w tych dniach umieściły dzienniki następną :

« D. 29 grudnia r. z. jeden z policyantów miasta Poznania, przyaresztował w małéj szynkowni za miastem niejakiego Jengiwickiego, kupca bankruta z Warszawy, który przybył do Poznania, schronić się przed ściganiem wierzycieli, i który wiele oszustw popełnił. Jengiwicki po uwięzieniu go, zażądał rozmowy z naczelnikiem policyi w Poznaniu, Beurmann, oświadczając iż ma mu odkryć wielką tajemnicę.

« Przyprowadzony przed tego urzędnika, oznajmił Jengiwicki, że jest tym, który strzelił do powozu Mikołaja, i którego poszukują od tak dawna, i że strzał wymierzony był do Mikołaja — ale uczynił to z namowy dwóch dosyć znacznych osób z Poznania, którzy korzystając z jego nędzy, namówili go do tego czynu, za co zresztą małą tylko otrzymał nagrodę, ponieważ chybił Mikołaja.

« Beurmann zapytał się o nazwiska tych osób ; Jengiwicki wskazał mu dwóch urzędników, jednego ze skarbu, drugiego z poczty.

« Obadwa zostali uwięzieni, ale wkrótce wypuszczono ich na wolność ; przekonano się bowiem, że oddawna i w czasie przejazdu cara przez Poznań, nie znajdowali się w tém mieście, i żadnego nawet najlżejszego zarzutu przeciw nim nie

było. Jengiwicki pozostał w więzieniu, i dalsze śledztwo prowadzą.»

— Stany galicyjskie miały podać do cesarza żądanie, iżby robociznę i dziesięciny poddanych, po pewnym czasie, na pieniężną opłatę zamienił. Rząd nie przychylił się do tego. Można stąd wnosić że podobne żądanie sejmu austryackiego taki sam weźmie skutek. (*Merk. Szwab.*).

— W tegorocznym adresie Izby deputowanych Francyi, przedstawionym do dyskussyi d. 12 b. m. znajduje się następująca wzmianka o Polsce.

« Pokój w Europie umacnia się samém swojém trwaniem; podstawą jego jest interes cywilizacyi i uszanowanie traktatów; traktatów, jakich nieprzestajemy wzywać opieki dla nie szczęśliwego narodu, którego nieopuszcza nadzieja, bo ma wiarę w sprawiedliwość swéj sprawy.»

Czytamy z tego powodu w *Revue de deux mondes* z d. 15 stycznia następujące wyrazy:

« Frazes o Polsce jest szczęśliwie wprowadzony i szczęśliwie wyrażony. Któż mógłby nie współczuć z kommissyą sympatyi «dla tego nieszczęśliwego narodu, którego nieopuszcza nadzieja, bo wierzy w sprawiedliwość swéj sprawy.» Coraz nowe zamachy przeciw prawom i narodowości polskiéj, obudzają i podnoszą sympatye jéj przyjaciół. Najdziwaczniejsze, najdziksze środki mnożą się bez ustanku, a wszystkie mają cel jeden — zatrzeć gwałtem w łonie narodu polskiego wszelkie uczucie patryotyzmu, wszelką o narodowości pamięć. W ostateczności, można pojąć, iż z dwóch cywilizacyj różnych między sobą, cywilizacya wyższa narzuca się w niektórych przypadkach cywilizacyi niższéj, lecz Polska czegóż może nauczyć się od Rossyi? Służyć, paśdź na kolana przed samodzierżcą? udawać radość w niewoli? Biedna Polska! chcą zrobić z niéj mameluka, bez wspomnienia i familii.»

« W projekcie adressu, mówi z tego samego powodu *National*, znajduje się kilka słów o narodowości polskiéj uświęconéj traktatami z 1815 r. a jednak pogwałconéj tak haniebnie przez Mikołaja. Jest to koncessya dla Francyi, która nie może scierpieć, aby narodowość, siostra jéj narodowości, została ostatecznie wymazaną. W umyśle piszących, jest to kwiat bez żadnych skutków porzucony na grobie. Powiedział ktoś, że hypokryzya jestto oddany hołd cnocie: z tego tytułu, przebaczamy frazes umieszczony na korzyść Polski, chociaż hypokryzya jest to zawsze bardzo nikczemny występek.»

Rossya.— Rząd zdaje się chcieć ze wszelką surowością pilnować prawa, wzbraniającego poddanym rossyjskim przebywać za granicą bez upoważnienia, a nadewszystko nie przedłużać czasu, na jaki dano to upoważnienie. Stąd pewien mieszczanin hamburski, który kilka lat temu, otrzymał naturalizacyę w Rossyi, lecz który od lat ośmiu nie opuścił Niemiec, otrzymał rozkaz, aby bez żadnéj zwłoki powrócił do Rossyi. (*Gaz. Düsseldorf.*).

Austrya. — W ostatnich czasach rozrzuconą została po Niemczech broszura: Briefe aus Wien — Hamburg 1844 — Autor nie najlepiéj odmalował w niéj Austryaków, a w szczególności Wiedeńczyków; Wiedeń przedstawił jako siedlisko najnikczemniejszych zbrodni i ostatniego zepsucia; mieszczan zaś i austryacką arystokracyę jako nieoświeconych, i nawet z imienia nieznających cnoty. Korrespondent *Gaz. pow. Augs.* z Wiednia bardzo się na to uskarza; i dziwi się iż dziś wszystko to co jest austryackiém przedsiewzięto znieważyć i wyszydzić!..

Węgry.— Niektórzy deputowani zamierzali nadać wdowom magnatów prawo, aby nadal osobiście na posiedzeniach magnatów stawały, a nie przez zastępców jak dotąd. Wszczęła się stąd kwestya o emancypacyi kobiet. Lecz ponieważ kwestya ta nie bardzo pomyślny brała kierunek, zwrócono się do emancypacyi żydów. Powodem do tego było pytanie względem obieralności żydowskich właścicieli fabryk, które stało się przedmiotem dość żywych rozpraw. Dwanaście komitatów było za emancypacyą a 35 przeciw. (*Gaz. pozn.*)

Prussy. — Sejm nadreński jak wiadomo nieprzyjął kodexu karnego pruskiego, przenosząc kodex francuzki, który tam był obowiązującém prawem. Król pruski oświadczył z tego powodu swoje nieukontentowanie sejmowi, a zarazem mu oznajmił, iż wolą jest jego zaprowadzić w całém państwie kodex jednakowy. Odrzucił król nadto wszystkie projekta sejmu, o jawności obrad, o wolności druku, o ogłaszaniu obrad przez dzienniki, i t. d. oświadczając iż przy wstąpieniu na tron wytknął sobie do postępowania drogę, i postępować po niéj będzie z energią. (*Gaz. Powsz. Pruska*).

— *Gazeta Stanu* ogłasza postanowienie królewskie względem grających w ruletę lub faraona. Każdy poddany pruski, grający w te gry bądź w kraju bądź za granicą, zapłaci kary od 40 do 400 franków. Nie mogący jéj zapłacić, zostaną skazani na więzienie od 14 dni do 6 miesięcy.

Toż samo postanowienie zapadło w czterech wolnych miastach niemieckich: Frankfurcie nad Menem, Hamburgu, Bremie i Lubece; mają one prócz tego domagać się od związku, aby domy gier zamknięte zostały w całéj rzeszy niemieckiéj, a gry hazardowne wzbronione. (*Gaz. Hamb.*)

Mołdawia. — We Francyi zaczynają wreście zwracać uwagę na postanowienie duchowieństwa Mołdawii odłączenia się od patryarchy konstantynopolitańskiego. W *Revue de Paris* czytamy z tego powodu następujący artykuł:

« Wtéj chwili, dokonywa sie w świecie grecko-słowiańskim czyn nie małéj wagi, na który w pośród naszych wewnętrznych rozpraw nie dość dajemy uwagi. Mikołaj wierny myśli Piotra W. przyprowadza do skutku zamiar zostania naczelnikiem wszystkich kościołów greckiego wyznania. Usiłowania rossyjskiéj dyplomacyi nakłoniły już duchowieństwo mołdawskie, aby we wszystkich kwestyach dotyczących wiary, przyłączyło się do synodu rossyjskiego. Naprózno książe Sturdza przedstawiał konsekwencye podobnego przyłączenia; duchowieństwo trwa w przedsięwzięciu odłączenia się od patryarchy konstantynopolitańskiego.

« Jakiż to przykład dany zostanie innym kościołom greckim! Czy wyobrażacie sobie wszystkich chrześcian grecko-słowiańskich podległych wielkiemu moskiewskiemu synodowi, to jest woli carskiéj, bo car jest wszechwładnym rossyjskiego duchowieństwa panem. Tymczasem rząd Mikołaja nic nie szczędzi, aby tylko zniszczyć religię katolicką w Polsce; w całém pokoleniu słowiańskiém car pragnie jedną tylko zaprowadzić religię, religię popów ruskich. Rządy i ludy w Europie nie powinny jednak obojętnie spoglądać na to nawracanie już to gwałtem, już to podstępem, które stanie się wreście strasznym środkiem do zdobyczy i panowania nad światem. »

Eustachy Krzyżanowski, b. officer w pułku jazdy wołyńskiéj, zechce się zgłosić *franco* do redakcyi Demokraty we własnym interesie.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.